

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu“ **40K** 30 marek
kosztuje na cały rok 2 dolary,
półrocznie 20 K (15 Mk), kwartalnie 10 K (8 Mk)
Numer pojedynczy **1 korone.**

Biurow Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przesyły, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytność.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonsa po 4 korony od wiersza polii.

Nr. 1

Niedziela, dnia 4 stycznia 1920.

Rok XXXII.

Rok ciężkiej pracy.

Wszyscy Polacy bez wyjątku jesteśmy odpowiedzialni za sposób budowy naszego państwa polskiego, albowiem powszechne prawo wyborcze do Sejmu włożyło na nas wszystkich odpowiedzialność. Każdemu przysługuje prawo i obowiązek czuwania i dopomagania zapomocą uchwał zgromadzeniowych, deputacyi i petycyi do Sejmu, aby Polska była wybudowana czyli urządzona demokratycznie, po myśli ludu pracującego, a nie według zachcianek uprzywilejowanej garstki księżo-pańskiej.

Jak przy każdej innej budowie, tak tem więcej przy budowie gmachu państwowego każdy błąd i każde zaniedbanie trudno potem naprawić. Dlatego trzeba teraz pilnować tej budowy. Gospodarz, który poszedł na zabawę, czy do jakiejś mniej ważnej roboty, wówczas, gdy tyczono plac pod budowę jego domostwa i zakładano fundamenty, zasługuje na miano lekkomyślnika, albo głupca, który z pewnością na nic zejdzie. Tak i lud polski, jeżeli teraz nie będzie dbał o budowę gmachu państwowego, lecz zaprzatnie się tylko innymi sprawami, strasznie za to zaniedbanie odpokutuje, a przytem zasłuży na wzgardę i lekceważenie w świecie, przekleństwo u własnych przyszłych pokoleń. Wiem dobrze, jak ciężkie i trudne jest życie ludu w tych czasach, ile braków i strapień musi każdy chłop i robotnik pokonać, aby opędzić najkonieczniejsze potrzeby rodziny. A jednak muszę spełnić swój obowiązek i muszę Was, Bracia Chłopi w pierwszym rzędzie przestrzedz i wezwać, abyście na pierwszym miejscu swoich starań codziennych postawili pilną konieczność na to, co się dzieje z budową gmachu państwowego, jaka się kroi konstytucja polska, jak ma wyglądać ustawa gminna, co słyhać z reformą rolną. Sposób załatwienia głównie tych trzech spraw rozstrzygnie o szczęściu lub nieszczęściu ludu

polskiego. Strach mnie przejmuje, gdy widzę, że większość — niestety — posłów, nawet i posłów chłopów, ugania — można powiedzieć — za powszedniemi rzeczami, a nie przygotowuje ani siebie, ani wyborców do pomyślnego przeprowadzenia swych głównych zadań. Zapewne w taki sposób przed wiekami chłopci, zostawiwszy śnynym rządy, popadli z czasem w niewolę...

Przy tym Nowym Roku zwracam się do Was Przyjaciele i Towarzysze 30-letniej pracy, do Was, Bracia Ludowcy, do Was Rady Chłopskie z najserdeczniejszym życzeniem i prośbą, abyście byli łaskawi naprawdę gorąco wziąć sobie tę sprawę do serca i abyście rozwinęli pośród dręczzonego i balaamuconego ludu gorliwą, wytrwałą agitację za ludową konstytucją, a przeciw paraliżowaniu Sejmu przez jakąś izbę panów, czy senat, za najszerszym samorządem gminnym, a przeciw skrepowaniu gminy przez wielki wpływ starostwa, za zapatrzeniem w ziemię bezrolnych, małorolnych i inwalidów chłopów, a przeciw ustępowaniu na rzecz panów. W następnych numerach „Przyjaciela“ podam dokładnie, na co się zanosi w tych sprawach i jak mamy na to odpowiedzieć. Ostrzegam, że dotychczasowe wyniki robót sejmowych i rządowych w tym względzie już są złe, a teraz, przez sełsz „piastowców“ z arcybiskupem ormiańskim ks. Teodorowiczem i z wszechpolakami, niebezpieczeństwo wpływów księżo-pańskich spotęgowało się zatrważająco.

Rok 1920 zadecyduje o tem wszystkim. Dlatego też na powinszowanie naworoczne powiadam: W tym roku musimy wyteńczyć wszystkie siły i ponieść wszelkie ofiary, aby Polska stała się potężnem państwem ludu polskiego, musimy obronić Polskę przed rządami księżo-pańskimi, bo rządy księżo-pańskie we wszystkich narodach okazały się zawsze zgubnymi, a naszą Ojczyznę już

raz do grobu zaprowadziły, dlatego, bo dręczony lud zachował się obojętnie. Tylko milionowe rzesze chłopów i robotników potrafią obronić Polskę przeciw wszelkim nieprzyjaciolom, a Polska będzie im matką. Książę i panowie już teraz chcą z Polski zrobić macinę dla ludu. Ale nie dopuścimy do tego, tak nam dopomóż Bóg.

Jan Staniński.

Gdy się Chrystus rodzi...

Ciemna noc w jasnościach promienistych brodził

Drodzy Bracia! Trzeba nam przejąć się i zrozumieć należycie nadludzką zaiste naukę Tego, który przecież nie przyszedł na świat jako Człowiek w puchach i pałacach, ale zrodził się w nędznej stajni między bydłami. Któż byli jego rodzice? — Oto ubogi cieśla Józef z Nazaretu i biedna prządka Marya, wyrobnica. On, Jezus całe życie z prostaczkami przebywał, wśród rybaków i ciężko pracujących się tutaj. Czasami u biednego Łazarza i siostr jego Maryi i Magdaleny odpoczywał, czasami w lichej łodzi na wzburzonym jeziorze kładł strudzoną Swą Głowę, której — jak Sam powiadał — nie miał gdzie złożyć spokojnie.

A wiecie, Chłopy kochane dlaczego? — bo oto był nieustannie prześladowany, szpiegowany, gnębiony, męczony i na krzyżu przybity.

A wiecie moi drodzy, za co Go tak hańbiono? — Oto, bo wśród prostaczego ludu pracującego całe życie chadzał, nauczał, szerzył wiedzę prawdy, dobra, piękna. Głosił miłość, braterstwo i równość społeczną. On koił bóle i rany, uzdrawiał ciała i dusze, karmił rzesze ludowe głodne i wynędzniałe.

A wiadomo też Wam, kto to Jego na śmierć skazał? — Oto ówczesni możni arcykapłani, ówczesny rzymski starosta, Piliatem zwany — a uczynili to oni, ta cała zgraja wyzyskiwaczy, tuczających się pracą ludu roboczego tak wioskowego, jak i miasteczkowego — w imieniu cesarza rzymskiego, który wtedy panował.

O cóż im się głównie rozchodziło? Oto bojąc się słusznego gniewu ciemiężonych mas ludowych, które to masy niewolniczo spełniały wszystkie nakazy i rozkazy możnych tego świata — nazwali Chrystusa burzycielem spokoju i ładu, wywrotowcem porządku społecznego. O ten to właśnie niewolniczy porządek i spokój chodziło ówczesnym kapłanom, starostom i cesarzom-ciemiężycielom, by mogli nadal bezkarnie paść się trudem i znojem podbitych i ciemnych ludów i używać doczesnych rozkoszy.

A dziś? Czyż się zmieniło na lepsze? — Tak i nie. Tak, bo Ojczyzna nasza wyzwoliła się z wiekowego jarzma niewoli obcych

cesarzy-zaborców. Nie masz już kordonów, nie masz króla, jest dostoyny i przez Naród umiłowany Naczelnik-Prezydent Józef Piłsudski — jest Polska Republika.

Nie zmieniło się jednak ze wszystkim na lepsze, bo pozostała spora ilość różnych królów, różnych paskarzy-pasożytów we frakach, kontuszach, jedwabnych chałatach lub sutannach. Ci to właśnie „dobrodzieje” tamują — nam chłopom i robotnikom, nam inteligentom wśród mas ludowych pracującym — dalszą działalność ku lepszemu Jutru, znośniejszej Przyszłości.

Cała ta czereda pasibrzuchów sytych, czczących jeno potęgę złota, stara się utrudnić na każdym kroku wysiłki tych wszystkich, którzy chcą tę Republikę polską tak ułożyć, by nikomu nie było krzywdy, by każdy był zadowolony, by żył i mieszkał, jak człowiek cywilizowany.

Ci to rzekomi głosiciele zasad i hasła Chrystusowych przekraczają i fałszują tak Ewangelię naszego Mistrza, jak i historię, byle przedłużyć swe panowanie, byle utrzymać jak najdłużej szerokie masy ludowe w ciemności i głupocie. Sami obłudni, nie wierzący i nieroby, używający doczesnych bogactw na światowe rozkosze, nam Ludowi pracującemu w pocie czoła każą „poprzestawać na małym” i pocieszają nas „pozagrobowym królestwem niebieskim”.

Ale tak, jak nikt nie potrafi odwrócić Koryta Wisły, by wlewała swe wody np. do morza Czarnego, tak nikt nie jest zdolny odwrócić tego, co Ludzkość w ogólności — a lud siermiężny i robotniczy w Polsce podczas krwawej wojny zdobył. Chłop i robotnik, którzy nie bali się gromu armat, grzechotu karabinów, śmiercionośnych bomb, szrapneli czy granatów, nie ulegną się również głosów dzisiejszych puszczyków, chcących szerzyć pastrach i bojaźń z ambon lub innych trybun mowniczych. Tak, jak padła przemoc tyranów, tak pod parciem światłego Ludu pracującego paść muszą resztki rządów szlachecko-wszechpolsko-księzych, bo gdy się Chrystus rodzi — ciemna noc musi w promienistych jasnościach Wiedzy, Postępu i Prawdy brodzić.

Grzmot.

Protestujemy!

Białobrzegi, pow. Krosno, w grudniu 1919. Zamyslałem Wam, kochani Czytelnicy napisać coś na Święta Bożego Narodzenia, gdyż są to drugie z rzędu Święta w niepodległej, wolnej Polsce. W tamte Święta byliśmy wolni, a jednak byliśmy w zwątpieniu, gdyż nie posiadając swojej armii, byliśmy osaczeni ze strony Ukraińców, to znowu z bolszewikami, a to znowu Czesi kiwali palcem w bucie, to się trzeba było uporać z wypieraniem Niemców z Kongresówki, z Poznańskiego i ująć ster tych obca-

rów, utrzymać to w porządku w najgorszym czasie. Zeszłego roku byliśmy pod znakiem wysiłku, pod agitacją agentów i prowokatorów, którzy rozsiewali między ludność wprost wezwania przeciw żydom, ażeśmy się sami zohydziili przed światem, że my nie możemy samci o sobie stanowiąc, i że bez obucha nad sobą jesteśmy zgrają 30 milionową, która by tylko zakłócała spokój w Europie. Jednak im się to nie udało, myśmy zorganizowali armię, która nie tylko, ale się sama w sobie udoskonaliła i swoich rodziców obroniła, ale na skinienie Wodza Piłsudskiego stanęła, by w kilku dniach w czeskiej Pradze, w Berlinie, Moskwie i na każdym miejscu pokazuje żołnierz polski swą dzielność, która nie tylko swoją, ale obcą wolność broni skutecznie. I żyliśmy pod rozmaitymi warunkami, ten dość obfity w niespodzianki, ale najsmutniejszą jest ta, którą Wam zamierzam oznajmić i powołać Was, aby przeciw niej z całą energią zaprotestować. A to, że z winy naszej dyplomacji, a przedewszystkiem Dmowskiego, który przez swoje nieporozumienia zniechęcił ku Polsce Lloydja Georgea, ponieść możemy utratę Galicji wschodniej, bez której Polska się nie może budować. Z dniem utraty Galicji wschodniej, a przedewszystkiem Borystawia — notuje się stopniowy upadek Rzeczypospolitej Polskiej.

Wojciech Was, Bracia Polacy, ześlijcie, ile tylko możecie protestów do Redakcji „Przyjaciela Ludu” i żądania za usunięciem tych, którzy nas zaprzeczają dla swoich wdzimiasie, a żądajcie tych, którzy potrafią rozumnie trzymać ster Polski.

Jeszcze nam huczy echo przeszłego protestu, jakiśś, mimo wszelkich trudności i jarzma nam wrogięgo, jakże wtenczas my jeszcze (1918 luty) dźwigałi, tak energicznie i z wielką siłą a skutecznie wygłosili. Ja sam mam zaszczyt, że należałem do tych, którzy złożyli cegiełkę protestu na fundament Chelmszczyzny, jako filara Rzeczypospolitej, a który nam bezczelnie wytrącono na rzecz Ukrainy, nie ze względu na życzenia tamtejszej ludności, ale za pewną ilość zboża. Zaczęto uami handlować, jako niewolnikami. Taki protest musimy jeszcze z dziesięćkroć większą stanowczością oświadczyć za przyłączeniem Galicji wschodniej bezwzględnie do Polski, gdyż nam wiadomo, że drzewo bez gałęzi powoli zaczyna się psuć i butwieć, a z biegiem czasu padnie ofiarą całkowitego rozprószenia.

My musimy tym handlarzom ciała Polski pokazać, żeśmy może lepsi niż tam jacyś bezgracze przy zielonym stoliku zagranicznym. I żeby sobie nie dać szarpać ciała Polski, musimy stanowczo tam się zatrudnić, a przedewszystkiem naszym przedstawicielom w Sejmie powiedzieć, ażeby nas i siebie wzięli w obronę póki czas.

Musimy za tem otworzyć wypowiedzieć przed światem, że nie podpisujemy nigdy takiego traktatu, który nie drogą sprawiedliwości, ale ze względu na niesnaski z polską dyplomacją, tj. z Dmowskim rozdiera polskie ziemie. Bo my,

musimy Galicję wschodnią i Śląsk Pruski i Cieszyński mieć, gdyż są to ziemie polskie.

Pomóżmy czynem do tego, żebyśmy na drugie Święta nie potrzebowali stać o łaskę obcych, ale żebyśmy sami nawiązali sobie to, co się nam należy. Tak nam dopomóż Bóg!!!

Jan Socha.

Nowa droga.

Ludzie pracujący nad tem, by szerokie masy narodu uchronić przed wyzyskiem, oddawane doradziły tym masom stowarzyszenie się dla wspólnego pożytku, doradzali kooperatywy. Ludzie ci mówili: dobrze będzie wtedy, gdy pomiędzy spożywcą a pomiędzy wytwórcą, czyli rolnikiem, albo fabryką nie będzie pośrednika. A jeżeli ten pośrednik być musi, to niechże nim będzie stowarzyszenie ogółu spożywców, a więc kooperatywa.

Podczas wojny i teraz bezpośrednio po wojnie przyszła jeszcze jedna zmiana. Stało się mianowicie, że całe państwo, całe naprzykład państwo polskie przez swój rząd staje się pośrednikiem. Ono zakupuje różne towary, naprz. skóry, towary włókniste, a nawet mąkę, ryż itd.; kupuje to w wielkich ilościach za granicą i odsprzedaje to ogółowi. I oto stowarzyszenie, kooperatywa stają teraz pomiędzy państwem a spożywcą, pomiędzy rządem a tym, kto nosi buty, sukienkę, kto spożywa mąkę, sól, kto pali naftę itd. Tego dawniej nie było.

I naprawdę to nie jest rzeczą złą — jest to nawet rzecz bardzo dobra. Niech państwo wielkim hurtem nabywa towary za granicą, niech ono bierze całą wytwórczość fabryk i mieleni ją po cenie własnego, hurtownego kosztu odsprzedaje ogółowi przez jego własne kooperatywy. To najlepszy sposób usunięcia wyzysku, to najpewniejszy sposób, jak u nas, pozbycia się i żydów.

I bodajże dlatego ostatnimi czasy w kraju naszym, jak grzyby po deszczu, po wsiach i po miasteczkach powstają różnego rodzaju i wielkości kooperatywy. Podoba się to ludziom, żeby samci, za pomocą własnych zrzesseń, czyli kooperatywy wprost od rządu nabywać to, co im codziennie do życia potrzebne.

A nieraz w tym celu powstają nawet bardzo duże kooperatywy nie już poszczególnych ludzi, ale kooperatywy, czyli stowarzyszenia spółdzielcze całych miast. Tak obecnie powstaje „Towarzystwo aprowizacji miast Polski i ziem wschodnich”.

Dotychczas przystąpiły do Towarzystwa tego miasta: Warszawa, Lwów, Łódź, Radom, Białystok, Tarnów, Biela, Lublin, Częstochowa, Łowicz, Kalisz, Piotrków, Kutno, Pabjanice, Stanisławów.

Kapitał zakładowy stanowi 5 milionów marek, składa się z udziałów po 5.000 mk. każdy. Członkiem może być każde miasto, mając ponad 20 tys. mieszkańców. Udział miasta stanowi 1—2 marek od każdego mieszkańca. Oprócz

tego udziałowic-miasto winno udzielić pożyczki Towarzystwu w wysokości 10 mk. od każdego mieszkańca. Udział winien być wpłacony odrazu, pożyczka do 1 lipca 1920 roku.

Tym sposobem całutki ogół wkładami swoimi po jednej lub po dwie marki będzie członkiem rzeczonoego Towarzystwa, a do wysokości 10 marek każdy mieszkaniec miasta poręcza nadto pożyczkę dla tego swojego Towarzystwa.

Na takim całego ogółu przedsięwzięciu oparte „Towarzystwo aprowizacyi miast” będzie też mogło robić wielkie zakupy i wielkie obroty, tembardziej, że działanie jego na tak dużym społecznym przedsięwzięciu oparte, uzyska kredyt państwa, związków rolników i nawet zagranicznych przedsiębiorstw.

Akt spółki jednoczy powyższe miasta; zawarty został ubiegłego miesiąca. Na kapitał zakładowy Towarzystwo przeznaczyło odrazu milion marek, a pożyczka na zakupy towarów 10 milionów. Rozdział zakupionych towarów będzie ustosunkowany do wpłaconych sum.

W czasie tej wojny mówiono i w „Wyzwoleniu” pisano o tem, że po wojnie rozpocznie się nowa era w historii gospodarczej narodów. Powstanie powyższego „Towarzystwa aprowizacyi miast” jest jednym tego przykładem.

A rolnicy nasi cóż na to? Co na to nasi właściciele-rolnicy? Obszarnicy połączyli się już w swoje Związki ziemian i w syndykat i rwą, jak się da i co się da. Chłopi dobrze na kieszeniach swoich czują to, gdy do pańskich syndykatów odwożą zboże, albo kupują od nich cokolwiek.

Otoż i chłopi w swoje „stowarzyszenia wytwórców włości” organizować się muszą: w spółki, w kooperatywy, a te spółki i kooperatywy łączyć znów trzeba w swoje własne związki.

Kooperatywy spożywcze dla zakupu towarów pierwszej potrzeby w każdej większej wsi lub dla najbliższej tej wsi albo miasteczka okolicy to pierwszy stopień..

Później kooperatywy złożone, stowarzyszenia budowy młynów, stowarzyszenia odstawy lub przerobu wszelkich płodów rolnych — to stopień wyższy, niesłychanie ważny dla rolnika.

Wieś i miasto, kooperatywa lub stowarzyszenia gospodarcze wsi powinny się porozumieć, układać, usuwać pośredników między sobą. Wtedy nie będzie żarcia się i walki, ale układ, porozumienie. I łatwo do tego przyjdzie, bo i jednej i drugiej strony nie będzie wyyskiwał pośrednik-paskarz. O wszystkim tem wiele dziś trzeba pisać, do czego iść, żeby ludziami i tym na roli i tym w miastach było lepiej, bośmy wszyscy jeden naród, jedni synowie tej samej Ojczyzny.

Kooperatywy rolnicze wytwórcze i dla tego wieś musi zakładać, żeby swoje siły mieć i kapitał i narzędzie i maszyny dla korzystniejszej pracy. Zakładać je musi wielkimi zrzeszeniem wszystkich. Jak w mieście każdy mieszkaniec jest członkiem, tak i na wsi każdy rolnik musi być członkiem spółki lub stowarzyszenia i każdy musi poręczać pożyczka. jak to czynia w miastach..

R. W.

Bacność Bracia!

Prawdziwie wielki wróg zbliża się do wsi i do chat i do umysłów narodu polskiego, wróg najstraszniejszy — ten sam, który już raz opanował był Polskę w wieku 16-ym i najpierw znieprawił ją, a potem ją w niewolę oddał i w niedoli pogrążył i w biedzie..

Ten sam właśnie wróg zbliża się znów do Polski naszej.

Jeszcze od tamtego, przed czterema wiekami najścia jego na naród nasz nie zdołaliśmy się otrząsnąć. Jeszcze on nas w kleszczach swoich trzyma tak, że dotąd nie rozumiemy, co się dzieje na świecie i co się z nami dzieje i czemu być powinniśmy — nie wiemy i pojąć nie możemy, a oto już druga fala wroga tego strasznego płynie na nas i zalać nas usiłuje.

I cóż to za szerególny jakiś a straszny wróg?

Oto zewsząd z kraju całego płyną wieści, że nie kto inny, tylko księża, kler wszystkich na głowach staje i nie przebiera w środkach, aby oświecić opanować szkołę, całe nauczanie działy polskiej. Biskupi, proboszczowie, wikary — wszyscy według jednego rozkazu poprzysięgli najstraszniejszą narodowi naszemu, a zwłaszcza ludowi polskiemu uczynić krzywdę — umyślili mianowicie rządy nad szkołą w swoje ująć ręce.. i nie dopuścić do szkoły żadnego takiego nauczania, któreby istotnie oświecało i istotnie uświadamiało; przeciwnie, postanowili, żeby nauczanie w szkołach ogłupiało.

Oto do rad szkolnych — powiatowych i gminnych gwałtem wprowadzają księży, albo ich słabe narzędzia — dewotki i barany różne i domagają się przez takie właśnie rady:

usuwania nauczycieli, którzy się ich księżej woli nie poddają i do ogłupiania narodu przez szkołę dopuścić nie chcą;

nauczania dzieci w szkole tego, czego oni, księża chcą nauczać i nieczego więcej;

mianowania do szkół na nauczycieli ludzi potulnych, a jak najmniej umiejących, domagają się, zwłaszcza, by byli nauczycielki, a temi żebymy były młode niedoświadczone i mało oświeczone dziewczęta. Takie najłatwiej dadzą się powadawiać..

Związek Nauczycielstwa polskiego szkół powszechnych wielkim głosem uderza na alarm, że 1200 szkół stoi próżno, bo co lepsi nauczyciele poszli do innych zawodów, bo na takich nastają księża i tym też ludność dokucza: nie daje nensyi, nie daje drzewa na opał, odmawia wszystkiego. Na plebanii jest dostatek i ciepło i przytulność płynąca z dostatku, przez lud mroszonego, a w szkole ziąb, bo mlema kawałka drzewa. Dla szkoły, a więc dla dobra własnych dzieci nie daje się najmotrzebniejszego.

W pow. szczecińskim sam pan starosta zwołał chłopaków, którzy zaledwie nauczyli się czytać w szkole początkowej — zwołał ich na 6-tygodniowy kurs do Łomży i mieli to już być nauczyciele przyszłego pokolenia ludu polskiego. Dwa tygodnie biegał się dziś za ręce — ende-

sya na urzędach i kler i obadwa te żywioły zaczęły już planowe działanie, by oświatę ludu polskiego cofnąć do poziomu wieku 16-go. Rozumieją, że wtedy będą panowali w Polsce pałowie, księża, prałaci, że chłopu znowu w postęchu, w pańszczyźnie trzymać będą mogli. W oświadczonej ludzkiej polskim widzą wroga swojej wolności, swojej starej swawoli, więc ciemnoty ludu chcą.

Chwilowo może być w kraju bezład i bezład i zdzierstwo i nadużycia, ale te mogą i muszą ustąpić, gdy lud przez oświatę swoją będzie silny. Ona pozwoli mu zrzuć jarzmo i ohydę nadużyć urzędów i policji. Ale gdy z ohydą ową i nadużyciami będzie szła w parze głupota z ciemnotą to... przepadliśmy.

Dlatego wołamy: baczność! Szkoły dzieci swoich otoczyć jak największą opieką. Starać się o to, by nauczycielem dzieci naszych był człowiek jak najwięcej oświecony, mądry, dzielny, umiejący społecznie działać.

Takich nauczycieli kochać, bo oni budują w dzieciach ich i kraju lepszą przyszłość.

Rady gminne mają zwrócić baczność uwagę, żeby się księża nie wtrącałi do szkół i do nauczania.

Ks. Jan Palka

proboszcz w Radgoszczy.

Ks. Jan Palka mówił się o powołaniem. Już w początkach swojej działalności pasterskiej zaczął się trudnić przeważnie budownictwem, kiedy Bogu na chwałę a sobie na pożytek wziął się w czasie swej bytności w Porąbce uszewskiej do budowy cudownej grotty a la Lourd, gdzie w jednej osobie był Komitetem budowlanym, budowniczym, kasyerem, — wogóle wszystkim. I wtedy już przy budowie tej grotty stał się cud, że kieszeń ks. Palki napęczniała, co go właśnie utrwaliło w tem przekonaniu, że jego przyszła działalność w tym kierunku iść powinna.

Niepoślednie zdolności okazał on na posadzie w Siedliskach, gdzie znów budował kościół i był kasyerem i w Gręboszowie. Jednakże w całej pełni zajaśniał jego talent dopiero wtedy, kiedy przyszedł do Radgoszczy, pow. Dąbrowa, podczas wojny na posadę proboszcza. Bo też tutaj i szersze pole do działania. Pierwszem jego zadaniem było założenie Składnicy „Kółka rolniczego”. I nikt nie mógłby temu nie zarzucić, gdyby nie pewne „ale”. To „ale” — to hołczka ks. Palki — to Anielcia. Była sobie — jak to jest w zwyczajach — u ks. Palki gospodynią; i kiedy w Radgoszczy założył Składnicę, uczynił ją w uznaniu jej zasług i zdolności kierowniczką tej Składnicy. Aby zaś z powodu tej funkcji nie tracił Anielci z oka, Anielcia zaś, aby mogła mieć towary „pod sobą”, urządził Składnicę na plebanii, jakkolwiek w Radgoszczy istniała i stał wtedy próżny duży budynek, „Kółka rolniczego”, w którym się właśnie przed woj-

nę sklep mieścił. Ponadto, aby wszystko mogło iść składnie, musiał do dyrekcji Składnicy należeć przede wszystkim ks. Palka i drugi ksiądz; a że trzeciego księdza w Radgoszczy niema, musiano chcąć nie chcąć wziąć trzeciego dyrektora z poza stanu duchownego.

Na stanowisku kierowniczką przeszła Anielcia i nawet oczekiwania ks. Palki. W lecie 1918 r. stwierdzono, że Anielcia trzyma zanadto „pod sobą” towary Składnicy, a to potrosze w swoim pokoju razem z garderobą swoją i ks. Palki, trochę na strychu itd., aż sąd w Dąbrowie uznał za stosowne kierowniczkę skierowaną do aresztu. Interwencji ks. Palki udało się, że Anielcia po pewnym czasie została wypuszczona na wolną stopę, cała zaś sprawa „ucichła” powoli do tego stopnia, że Anielcia butnie teraz oświadcza, że ponieważ Radgoszcz część jej odebrała, więc i Radgoszcz musi ją jej zwrócić. (Jak się to ma odbyć, i czy ma być kanonizowana, czy tylko beatyfikowana — tego nie mówi). Wprawdzie kierowniczką już nie jest, ale natomiast spełnia nadal obowiązki „obergospodyni” u ks. Palki.

Ks. Palka również oczekiwać nie zawiódł. Jako dyrektor-kasyer, (którego wikary ma kontrolować), wykazał na Walnem Zgromadzeniu za r. 1917 czysty dochód ze Składnicy coś ponad 13 tysięcy koron przy obrocie rocznym około 800 tysięcy koron. Przy rozdziale zysku na różne cele uchwalono również dla dyrekcji 3 procent, co wynosi około 400 koron. Ks. Palka jednak przyzwyczajony do większych obrotów, wypłacił sobie i dwom innym dyrektorom wbrew uchwałom po 3000 koron, nie zapominając oczywiście i o Anielci.

Wspomniana wyżej „afery” Anielci wywołała między członkami Składnicy pewne poruszenie, lecz ks. Palka wnet ich uspokoił, oświadczając, że to są tylko machinacje wrogów Składnicy, że Anielcia, gdyby nawet „coś” brakowało, nie zrobiła tego umyślnie, bo ona jako brunetka choruje dłużej, niż inne kobiety, a wtedy nie wie, co robi, zresztą on za to wszystko gwarantuje. (Czem?)

Z powodu tych „niedokładności” przyjechał także do Zarządu głównego p. Kopeć na rewizję i stwierdził deficyt coś około 200 tysięcy koron. Że jednak mieszkał i jadał u ks. Palki, więc rzecz zrozumiała, że deficyt ten nie mógł pochodzić z winy ani ks. Palki, ani Anielci, — najwyżej z winy nowego wówczas kierownika i tego trzeciego dyrektora z poza stanu duchownego, który to całe śledztwo sądowe i rewizję spowodował. A jak to już raz było, że ślusarz zawinił, a kowala powiesili, tak i tym razem zastosowano tę samą receptę i tego trzeciego z poza stanu duchownego, ponieważ był „mądry” uchwalono z dyrekcji usunąć, a przyjęto innego, który nie był tak mądry i nie miał w sobie w księżę sprawy. I jakkolwiek usunęły dyrektor podał p. Kopciewi jeszcze inny fakt do wiadomości, mianowicie, że ks. Palka, jako dyrektor-kasyer, wypłacił sobie tytułem „I-szej raty czynszowej” z funduszu Składnicy kwotę 3000

koron, i to bez żadnej uchwały, a nawet wiedzy współdyrektorów, p. Kopeć, spłacając dług wdzięczności wobec ks. Pałki za jedzenie i mieszkanie (choć ks. Pałka wszelkie wydatki z tego tytułu pokrywał z funduszów Składnicy), nad tą „drobnością“ przeszedł do porządku dziennego.

I taki był wynik śledztwa sądowego w sprawie Anielci, taki był rezultat rewizji ze Zarządu głównego. Jaki los spotkał zaś doniesienie karne do prokuratury przeciw ks. Palce o sprzeniewierzenie, o tem donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów.

I podczas gdy dzisiaj sklep świeci pustkami, bo niema pieniędzy na towary, ks. Pałka buduje nowy gmach na pomieszczenie Składnicy, w której nie będzie co sprzedawać. Ludziska kiwiają tylko głowami, ciekawi, kto to wszystko będzie płacił, bo nawet nie wiedzą napawwde, jaki jest deficyt, jako że ks. Palce spodobało się dotychczas nie zwołać Walnego Zgromadzenia za r. 1918 i nie przedłożyć sprawozdania z rachunków. Do tego zaś żadna moc go nie zmusi, bo Zarząd główny znajduje widocznie wszystko w porządku. (C. d. n.).

Poszukujemy ludzi w każdej gminie po rozsprzedaży „Przyjaciela Ludu“

Rada opieki społecznej.

Wśród chyba ogarnąć musi każdego obywatela polskiego, gdy popatrzy na tych nędzarzy — kaleków, którzy całemi gromadami włączają się po wsiach i miasteczkach, w potarganych łachmanach, brudni, zawżeni, roznosząc ze sobą różne szkodliwe choroby, jak tyfus plamisty, czerwonkę itp. choroby.

Czy niema dla nich ratunku? Czy niema jakiego sposobu dania im jakiegokolwiek utrzymania? Pomyslcie czytelnicy. Gdzież się podzieli ci żebracy we Francji, Belgii, Anglii i Niemczech? Przecież ich tam nie widzimy, tak wtórnicyli się jak u nas. Czy te inne kraje takie szczęśliwe, że tych biednych tam nie ma?

Nie! I tam biedy nie brakuje, tylko tam jest więcej miłości bliźniego, tam nie dadzą głąć biedniemu od siebie. Spotykamy tam po wsiach i miasteczkach t. zw. przytulki, gdzie kaleki i starzy nie mający środków do życia w tych przytulkach są utrzymywani. Więc chyba i my Polacy nie jesteśmy takimi egoistami, abyśmy pozwolili głąć naszym braciom.

Opiekując się biednymi uchronimy nasze domy od bradzieży, jakie nas spotykają od nieuczciwych włościanów i złodziei, którym się nie chce pracować, udają się więc na wieś, aby bez trudu i pracy żyć sobie spokojnie. — Biednych zaś powinniśmy uchronić od tego poniżania się, wciągania ręki po łyżkę strawy i dwojakie z tego będą korzyści, bo różni lenie i złodzieje muszą się walczyć do macy, aby z głodu nie zginął a

prawdziwie biedni znajdują się pod uczciwą opieką. W tym celu powinno się zorganizować t. zw. Rady Opieki Społecznej, które się zajmą zbieraniem składek, zakładaniem przytułków dla biednych i kalek, wogóle taka R. O. Sp. powinna sobie wziąć za jedyny cel opiekę nad biednymi i kalekami swojej wsi, paronii, lub gminy. Mam nadzieję, że żaden obywatel nie pożałowałby grosza na ten cel dobroczynny, oprócz tego polskie instytucje handlowe, jak Kółka rolnicze, Stow. Spożywcze powinny przeznaczać część czystego zysku na opiekę społeczną. Nikt przez to nie zubożeje, a miło nam będzie, gdy będziemy mogli biednym dopomóc a próżniaków przepędzić do roboty, bo biedny będzie w przytulku, a leniowi nikt jałmużny dawal nie będzie.

Więc do pracy kto żywy! Każdy, chłop czy inteligent, ksiądz czy obszarnik, każdego z was to spotkać może, że na starość lub na wypadek kalectwa będziemy potrzebowali cudzej pomocy i opieki.

Apeluję również do P. T. Kółek rolniczych Stow. Spożywczych itp., aby przy końcu roku obrachunkowego, kiedy to dzielimy czysty zysk pomiędzy członków, abyśmy choć mały procent przeznaczili na opiekę społeczną.

Więc dalej do pracy! Zacznijmy a zrobimy!
Chańcza, p. Stopnicki (Kongresówka).

Franciszek Bator.

Szkodliwe rozporządzenie.

Nowy minister skarbu Grabski nie dał długo czekać na ujawnienie swej niechęci do Małopolski. Oto 24 grudnia wydał rozporządzenie, że jedna korona równa się 70 fenigom, a że koron równa się 70 markom polskimi. W tym dniu płacono za 100 koron 80 marek. Czyli, że minister Grabski przez swoje rozporządzenie każdemu właścicielowi jednej korony zabrakło przeszło 15 halerzy, każdemu właścicielowi 100 koron zabrakło przeszło 15 koron. Ponieważ, jak wiadomo, chłopci w Małopolsce, na Śląsku cieszyńskim i w południowych częściach Kongresówki, mają około dwa miliardy papierków koronowych, to znaczy, minister Grabski zmniejszył ten majątek chłopski o przeszło 300 milionów koron. Za to odpowiedzialny jest cały rząd i odpowiedzialny jest p. Witos, albowiem jeszcze przed mianowaniem p. Grabskiego na ministra skarbu zwracano p. Witosowi uwagę, iż p. Grabski nosi się z takim zamiarem pokrzywdzenia Małopolski. P. Witos mógł przeszkodzić mianowaniu p. Grabskiego ministrem skarbu, albowiem piasnowcy należą do większości rządzącej.

Rozporządzenie ministra Grabskiego odbije się szkodliwie nie tylko na właścicieli papierków koronowych, ale na całej ludności w Małopolsce, albowiem przez osłabienie wartości korony ceny wszystkich towarów znowu podskoczą.

Drugie rozporządzenie tegoż ministra skarbu

Grabskiego, nakazujące, aby każdy posiadający więcej niż dziesięć tysięcy koron gotówki, złożył całą nadwyżkę do kasy państwowej w urzędzie podatkowym za pokwitowaniem, jest wprost niezrozumiałe, ani co do celu, ani co do sposobu. Termin dla tej „operacji” wyznaczony do 15 stycznia dla gmin wiejskich, więc o tem napiszemy jeszcze dokładnie w następnym Przyjacielu. Tymczasem radzimy poczekać, żadnym pogłoskom nie wierzyć i wszystką ludność tak przestrzedz. Jest obowiązkiem p. Witosa udać się natychmiast do Warszawy i zażądać w ministerstwie zmiany tych obydwu krzywdzących Małopolskę rozporządzeń.

Do Braci chłopów w okręgu Tarnobrzeskim!

Zapewne doszła Was już wiadomość, że dnia 19 grudnia 1919 w lokalu naszego klubu posełskiego w gmachu sejmowym uwięził p. Dąbał swoją „działalność poselską” ostateczną haniebą. Oto znieważył czynnie osiwiatego w walce za sprawę chłopską posła Franciszka Krempe, za to, że tenże przedstawiał mu nie licujące z godnością poselską, a szkodliwe dla ludu postępowanie, polegające na orędownictwie za różnymi paskarzami i na narażaniu ludu na różne niepotrzebne koszty. Wytknął też poseł Krempa p. Dąbałowi, że sprowadził ludzi do Warszawy po skóry, a gdy obiecanej skóry nie dostarczył, usiłował p. Dąbał zwałić winę na posła Krempe, kłamiąc, iż tenże zabronił skóry wydać.

Za ten haniebny czyn klub lewicowy P. S. L. tego samego dnia wykluczył p. Dąbała z grona członków, a posłowi Krempe wynazili pełne zautanie i cześć.

P. Dąbał ogłosił następnie w wszechpolskich gazetach, że on i tak już nie był członkiem naszego klubu. Przez to ogłoszenie pomnożył p. Dąbał liczbę swoich kłamstw, albowiem prawdą jest, że aż do chwili wykluczenia ani pisemnie, ani ustnie wystąpił swego w klubie nie zgłosił. Wiedzieliśmy tylko, że p. Dąbał usiłował klub nasz osłabić przez namawianie do wystąpienia posłów Krempe, Marchuta i Sudobła, ale mu się to nie udało, więc stąd tem większa zawziętość. I to prawda, że już przed tym haniebnym czynem były w klubie podnieszone wnioski, aby p. Dąbała wykluczyć za różne pijatyki i uczyty kosztem chłopów, ale o tem kiedy indziej napiszemy.

Wrogowie ludu w okręgu tarnobrzeskim usiłują wyzyskać postępowanie p. Dąbała ku zniechęceniu chłopów do polityki ludowej. Mówią: „widzicie, na co się zdali wasze trudy i walki wyborcze, tylko wstydu was nabawił wasz poseł-nadykał”. Fatalne skutki postępowania p. Dąbała już się nawet dają zauważyć w powieści, reakcja podnosi głowę na każdym kroku, już władca z wyborów gminnych w Wielowsi i

Dziłkowie, z postępowania komisarza Marytzcaka i innych. Ale wierzę, że światły lud tarnobrzeskij rychło się pozna na farbowanych lisach i pacholkom hr. Tarnowskiego da należyłą odprawę. P. Dąbał może upaść, ale lud i sprawa ludowa upaść nie może przenigdy.

Jan Stapiński

Z Rohatyńskiego.

Partya krętaaczy endeckich słynęła zawsze a obłudnego postępowania wobec ludu. Agitatorzy endeccy nigdy wobec chłopów prawdziwego swego oblicza nie pokazują, na wiecach krzyczą głośno, nawet zachwalają siebie jako zwolenników reformy rolnej. Tak jest na wiecach, ale co innego w Sejmie. Tak jest teraz ze sprawą Galicyi wschodniej. Dziś robią krzyk, ale nie chcą przed ludem przyznać się, że zawinili ich przewodcy, ich Dmowski w Paryżu. Teraz urządzają wiece we wschodniej Galicyi, bo w zachodniej Galicyi chłopci ich wymietli zupełnie prawie. A że nie mają z Galicyi posłów, to sobie sprowadzają gadułów z Kongresówki. Tak urządzili w Rohatynie wiec dnia 30 listopada, któremu przewodniczył naturalnie marszałek, bo zło tu o obronę nie kresów, lecz białych dworów szlacheckich przed zalewem chłopskim. Na wiec sprowadzili sobie posła endeckiego K. Najpierw przemawiał endecki nauczyciel, Łukaszewicz z Babuchowicz, który zdawał sprawę ze zjazdu endeckiego w Warszawie. Mówił mdło. Po nim począł pan poseł endecki zachwalać partyę endecką, bo w niej jest miejsce i dla obszarnika, biskupa, doktora, a także i chłopą, bo i obszarnicy, biskupi i doktorzy też znają nędzę chłopą.

O reformie rolnej p. poseł wspominał, że nie można jej jeszcze przeprowadzić, bo najpierw trzeba obliczać, że gruntowna reforma rolna nie jest dobra dla ludu, że ustawa musi jeszcze spoczywać.

Gadaniom tym dał ciętą odprawę chłop Mierzwa Tadeusz, pochodzący z tarnobrzeskiego powiatu. Wykazał on, że organizacya endecka nie służy ludowi, tylko interesom obszarniczym. Udowodnił, że najwyższy czas, aby reformę rolną przeprowadzić. Lud głodny jest ziemi, a nie ma z czego płacić paskarskich cen za ziemię obszarnikom. Lud zebrany w zupełności zgadzał się z wywodami mowcy, ku endeckiemu strapieniu. Panowie endeccy i tu już na was chłopci poznają się. Uczestak wiecu.

Ze Strzyżowskiego.

GLINIK CEAR., pow. Strzyżów. Syty głodem nie uwierzy. P. Bocheńskiemu na pozegnanie. Dnia 6 listopada br. nasza Zwierzchność gminna wydała bezrolnemu Józefowi Łyszczarzowi z pod Nru 139 oświadczenie urzędowe, że tenże mając 6 dusz do wyżywienia posiadał tylko ćwierć morga ogrodu i zasługuje, by mu sta-

rostwo udzieliło bodaj 100 kg. zboża na życie. Łyszczaż udał się do starosty B., a ten odesłał go do komisarza Libucha; ale go nie zastał, bo jeździ teraz z wojskiem po zboże po wsiach. Pięć razy chodził biedak, aż dopiero 13 bm. zdzyczył się i to przypadkowo z p. Libuchą w „Kniechciu”. Komisarz Libucha oświadczył, że zboża dać nie może, bo zbożem zarządza... wojsko. Zapytujemy więc p. B. i p. L. publicznie, czy chłop bezrolny ma zdychać z głodu? Na cóż się ściągają kontyngent z bogatych chłopów i z obszarów dworskich? — Myślimy pp. urzędnicy, że na to, by 1) wyżywić armię, 2) miastu, a 3) nas bezrolnych. — No, nie syty głodem nie wierzy!

T.

STRZYŻOWSKI KONTYNGENT. Według stanu z 13 grudnia 1919 pp. obszarnicy naszego powiatu, mając silne plecy w starości Bocheńskim, który na szczęście opuszcza nasz powiat (jedzie w Przemyskie), nie spieszyli się z oddawaniem należnego kontyngentu zbożowego. Nie spieszą im i teraz, choć od paru tygodni mamy wojsko, które rozjechało się po powiecie, ale głównie... do chłopów. Swoją drogą, że i między chłopami-bogaczami trafiają się tu i ówdzie oporni, a nawet i paskarze (paru sprawiedliwie Sąd za paskarstwo ukarał). Za wyjątkiem Mycielskiego z Wiśniowej i Wołkowskiego z Przedm. strz., którzy jako tako oddają zboże, reszta obszarników tak „jaśnie panów”, jak i „diedziców”, albo wcale nie oddają zboża, albo oddają coś niecoś, ale takie ziarno, że legoby i świnię zjeść nie chciały. Ale niech mówią fakty. Dwór Markuszowa i Pstrągowa Wasilewski, stary kawaler, rodzimolubki hułajszek znanej „biedaczki” Olesi (Czarnskiej) na około 100.000 kg. (10 wag.) nie dał ani ziarenka, jego nadobna siostra Uz. z Czuczka też nie dała prawie nic, boć parę metrów na kilka wagonów znaczą zero. Pp. Gostwicy z Nowodnej na 6150 kg. dali aż 500 kg., ale takiej pszenicy, że im zwróceno ten „kontyngent” z powrotem. Lisikowski z Łęk na 13.050 kg. dostarczył zaledwo 1050 kg. — p. Bielowski z Gucylowa na 11.775 kg. dostawił z biedak... 800 kg. zaś dzierzawca z Lubli, jakiś Czech Pepczek na 10.000 kg. dał aż 2000 kg. Różni zaś Bylicey, Michałowscy, Wałlachi, Cilibery itp. nie dali albo wcale nie, albo prawie nie. Mamy nadzieję, że wojsko spełni swój obowiązek i po obszarach dworskich „zdobędzie” kontyngent.

Pilni Obserwatorzy P. S. L.

NIEBYLEC, pow. Strzyżów, w grudniu. Do albumu Episkopatu przemyskiego i aradjanie niebylecy tą drogą zapytują cdośnie władze świeckie i duchowne, dokąd właściwie będą tolerowały proboszcza ks. Strzępka na plebanii w Niebylcu. Postępowanie tego zwyrodniałego wprost osobnika przechodzi wszelkie pojęcie. Do poprzednich faktów dodajemy dziś nowy dowód, świadczący namacalnie, że ks. S. jest indywidualnym wynaturzonym, które należałoby godnie hadaniu specjalistów psychiatrów, albo go oddać do jakiegos Sanatorium leczniczego. To, co ten człowiek wyrabia, przechodzi już wszelkie granice. Dostał on jakiegś kleptomana-

nij od 1 listopada 1918 roku, czy też jakiegś manii. Na każdym kazaniu wieje takim jadem nienawiści przeciw P. S. L., że to już przechodzi wszelkie pojęcie. Ba! — co gorsza! — pleban ten zaczyna profanować najprostsze pojęcia etyki Chrystusowej. Mamy wiele dowodów, że ks. Strzępek ściągą przy Sakramencie Spowiedzi po 10 koron od tych ludzi, którzy oddali swe gosi na listę P. S. L. Nr. 11 lub nawet Nr. 13. Zapytujemy publicznie i domagamy się od ks. Proboszcza, by zdał rachunek, co zrobił z wyłudzonymi w ten sposób pieniędzmi? Śledzamy również, by kompetentne czynniki władz wreszcie położyły koniec tej formalnej ogólni politycznej niepoczytalnego księdza. Inaczej dojść może do czegoś nieprzewidzianego.

Jesteśmy pewni, że najszybsza notatka wywzięta nadeżyty skutek — wszystko bowiem ma swoje granice, więc i bezcelna zachwalność księdza.

Nieustraszeni jedenastacy.

STRZYŻÓW. Samowolnie i bez pozwolenia władz jakiegokolwiek dochodzenia rozwiązano radę gminną i ustanowiono tymczasowy zarząd, w skład którego wchodzi jako komisarz i przewodniczący niejaki p. Mustal, zamieszkały stale w trzeciej gminie. Stało się to jeszcze 3 marca 1919 za czasów Wydziału administracyjnego P. K. L., kliki obszarniczej i pod wpływem kłopotów tutejszego proboszcza na rzecz niedługo jego kliki.

Przeciw temu postępowaniu wiodła samowolna rada gminna rekurs z protestem do tutejszej inteligencji. Rekurs ten nie został dotąd załatwiony, a cały dorobek gminny, który posunął miasto powiatowe o pół wieku wstecz, marnieje i niszczy się przy takim składowaniu zarządu gminnego.

Sprawy sanitarne i weterynaryjne ucieleśnia godne, chorzy ubodzy bez opieki lekarskiej, masowo biją świnię w domach prywatnych, a rzecznia publiczna jest omijana. Oświetlenie miasta lampami systemu „Olso”, każda w sile 800 do 1000 świec z trudem przez rozrządzaną radę odbudowane, niszczeje. Aparat pożarniczy przez ten czas nie wypróbowany, nie funkcjonuje, jak to okazało się niedawno podczas miejscowego pożaru, zagrażającego całemu miastu. O nadzie szkolnej miejscowej, która od lat kilku stała lat jest zdekompletowana, napiszemy później. Ks. Kwieciński, tutejszy proboszcz, który w knowaniach i intrygach miejskich odgrywał już rekord i prym, czyni w tym względzie przeszkody i trudności i uważa się za przewodniczącego rady szkolnej, za inspektora okręgowego, krajowego i za radę krajową. Władze tutejsze z niedocieczonych dotąd powodów zadowolają się zupełnie obojętnie. Apelujemy jeszcze do Gen. Del. Dra Galeckiego o zarządzenie tej zmiany.

Czytelnik.

RADA CHŁOPSKA to chłopska organizacja, to chłopska siła. Nie powinno być gminy, ni wsi niezorganizowanej w Radę Chłopską.

Krzywdy i nadużycia.

WOLA RADŁOWSKA, pow. Brzesko. Jakkolwiek jestem wielkim zwolennikiem Kółek rolniczych, to muszę właśnie dla dobra samej instytucji Kółek być bezwzględny wrogiem wszelkich nadużyć i krętaństw, uprawianych w Kółkach. To musimy wypłenić i piętnować. Nie sposób jednak piętnować publicznie drogą prasy wszystkie fakty, stoli następujące muszę podać do publicznej wiadomości. I tak Kółko rolnicze nasze otrzymało zawiadomienie z Pow. Zarządu Kółek rolniczych w Brzesku, byśmy zebrali od członków po 25 hal. wkładki, a otrzymamy spirytus. Wkładki zebraliśmy i odesłaliśmy, a o spirytusie cicho od kilku miesięcy. Na nasze żądania odpowiedziano nam, że najpierw Pow. Zarząd musi obdzielić Kółka starsze. Spirytusu nie dostaliśmy, ale Zarząd Kółka jest podejrzany, że sam spirytus wypił. Dowiedzieliśmy się, że Składnica powiatowa Kółek otrzymała ze Związku Ekonomicznego skórę podszwowa. Zwróciliśmy się tedy o nią do Powiatowego Zarządu Kółek, ten nas odesłał do Związku Ekonomicznego, który naturalnie wskazał nam Składnicę, że otrzymała skórę.

Składnica zaś wyznawia się, że skóry nie ma, że dopiero nadejdzie. Jednym słowem wodzą nas za nos. My tymczasem wiemy dobrze, że skórę otrzymały nie tylko gminy, ale nawet pojedyncze osoby i to po kilkudziesięciu kilogramów.

Panowie, tak być nie może! To musi ustać. Muszą się skończyć protokoley różnych wielkości kosztem masy chłopskiej. Trzeba albo robić sprawiedliwie, albo rzucić wszystko i nie tumanić chłopą. Nie trzeba chłopów nazywać paskarzami, kiedy on sam marnej zelówki nie może kupić po maksymalnej cenie. **W. Kuryka**.

SANOCKIE należy obecnie do najbardziej zaniedbanych pod względem aprowizacji i administracji powiatów Małopolski. Położone na kresach b. Galicji zachodniej od lat po macoszemu było i jest traktowane przez krajowe władze, które nabywane o należną opiekę dla tych okolic, nie zdają sobie dotąd jasno sprawy z tego, czy Sanockie należy do zachodniej czy też do wschodniej Galicji. Skutek tej zagadki jest taki, że kiedy rozchodzi się o karczyski np. w przydziałach aprowizacji, odzież, skór, nawozów sztucznych, nasion, drzewek owocowych itp., ubiegających się o nie odsyłają urzędy krakowskie do Lwowa, a tamte zarzucają ich do Krakowa, tak, iż po wielu latach i zabiegach Sanockie nic nie dostaje. Kiedy o toli ponosić trzeba ciężary, np. w postaci dostarczenia rekruta, hr. Lasocki z P. K. L. zamiast 4 roczników powołał aż 15 pod broń, twierdząc, że jest to powiat hołszewicki. Gdy zaś p. Stapiński ujął się za taką jawną krzywdą ludu i zaprotestował przeciw samowoli kacyka u Naczelnika państwa, endecki okrzyczył go zdradząca, działającym przeciw sile państwa...

Aprowizacyjne praktyki b. starosty Wajdow-

skiego przejdą do historii. Następca jego p. Wszeźniowski nauczył się stąd niewiele i troskę o aprowizację powiatu pozostawił klacie paskarzy, którzy pod okiem prokuratora Dukiet, endecka, uprawiają jawnie wstrętą lichwę żywnościową. Kiedy sąsiedni powiat brzozowski, aprowizowany przez tamt. starostwo, opływa we wszystko, ludność powiatu sanockiego zapomniiała już całkiem, kiedy otrzymała przydział cukru, soli, nafty itp. artykułów pierwszej potrzeby, które widocznie chłonie najbliższe otoczenie pp. Wrzeźniowskiego i Dukiet. Za przykładem z góry w ślad idą podwładni: żandarmi, urzędy gminne, Kółka rolnicze itp., działają każdy na własną rękę, skoro brak dbałego opiekuna powiatu.

W Jaćmierzu np. od przeszło pół roku utworzono dla wyłącznego użytku obszaru Grodzkiego załogę żandarmeryi z siedzibą we dworze. Kto żywił i zatrudniał tych ludzi płatnych ze skarbu państwa przez lato i jesień powinien pamiętać o nich również przez zimę. Tymczasem jest widocznie inaczej, skoro żandarmi ci zwrócili się do urzędów gminnych w Jaćmierzu i Posadzie jaćmierskiej z żądaniem asysty do rekwizycji zboża, potrzebnego do ich wyżywienia. Obszarank, posiadający gruntu więcej niż obiedwie gminy razem wzięte, zamroził kartofle w polu, a w gminach nowoodbudowanych zboża dotąd nie wyniósł i kontyngentu nie odstawił, godzi się widocznie na to, by mu jego służbę, jedno lub dwumorgowi mieszczanie czy wieśniacy żywili. Oparł się tam słusznie wójt Fr. Mazur, któremu żandarmi ponownym aresztom zagrozili i dopiero na pisemny zakaz starosty od rekwizycji odstąpili.

W LIMANOWEJ urządza Rada gminna nieprawie od 18 lat. Na wniesione pismo i uchwałę Komisji przyboocznej starostwa w Limanowej rozpisano wybory na 10 czerwca 1919. Jednak wskutek jakichś zakulisowych intryg wybory wstrzymano. Na wniesione w lipcu 1919 r. podanie do Ministerium, zarządzone dochodzenie celem rozwiązania Rady gminnej, którego — dzięki paparcu konserwatywnej Rady powiatowej — nie zarządzone. Ostatnimi czasy wniesiono ponowne podanie do Delegata i mimo tego i mimo poruszenia sprawy na szpaltach pism ludowych dotąd nowych wyborów nie zarządzone. Widocznie jakaś tajemnicza siła wyznaje tę sprawę.

Ponieważ urządzenie Rady gminnej w Limanowej nie odpowiada interesom miasta i jego mieszkańców, co publicznie napiętnowano, przeto postanowiliśmy tą drogą, jako wybrani delegaci przez wiec mieszczanski, prosić o interwencję w tej sprawie u delegata rządu Dra Gałęckiego. Limanowa, dnia 20 grudnia 1919.

(Kilkadziesiąt podpisów)

ALEKSANDROWICE, pow. Kraków. Wójt Adam Wójtowicz już 9 lat urządza z radą. — Urzędowanie to nie zawsze po myśli ludności.

ale wójt jak wlaź na tego gmińskiego gmińskiego komda, tak i siedzi i zlaźić z niego nie myśli, a starostwo też się nie przyczyni do pomocy gminy, aby raz gospodarka gminna się poprawiła. Powszechnie uciera się zdanie, że dopiero wtedy będzie dobrze, gdy wszystkich „austriackich” wójtów coś porwie, bo się strasznie zdeprawowali. Stanąć więc powinny wszystkie

gminy, jak jeden mąż, za dzień oznaczony do wyboru Rady gminnej. Każdy może poświęcić chwilę czasu dla głosowania, by później pójść do pracy. Pamiętać nam wszystkim należy, że jakich wójtów mieć będziemy, takie będą nasze gminy. Pracujmy, byśmy nie byli zaskoczeni. Niech się stanie wola ludu, której żadna przymoc nie potrafi zwyciężyć. **Twardy Ludowiec.**

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Ważna wiadomość nadeszła z Paryża, że na posiedzeniu 22 grudnia Rada pokojowa zmieniła swoje postanowienie co do Galicji wschodniej i oddała nam rządy na czas nieograniczony. Minister spraw zagranicznych dr. Patek, po tym szczęśliwym kroku w Paryżu, udał się do Londynu, aby pozyskać życzliwość rządu angielskiego.

Utarczki na froncie wschodnim przeciw bolszewikom wynikają dla naszych bohaterskich wojsk szczęśliwie.

Stronnictwa klerykałne i wszechpolskie chcą przekonać naród, że ich bożek Paderewski był najlepszym prezydentem ministrów i że wielką winę ponosił były minister skarbu Bieliński, który się przyczynił do jego obalenia przez to, iż nie zatwierdzał zakupów poczynionych przez Paderewskiego we Francji i Anglii. Walka, jaka powstaje na tem tle, wyrządza Polsce z pewnością bardzo znaczną szkodę zagranicą, a wewnątrz państwa wywołuje jeszcze większy chaos. Ale wszechpolscy i klerykałni nie dbają na to, byle na swoim postawić. Wszeczeństwy doprowadzili Niemców do klęski, a wszechpolscy pchają Polskę do nieszczęścia.

ZAGRAWCA.

ROSYA. Wojska bolszewickie odniosły zupełne zwycięstwo nad armią Denikina. Rządy

bolszewickie umocniły się przez to silnie. Przeciwnicy bolszewików udali się do Japonii o pomoc wojskową i Japonia była gotowa do wypędzenia bolszewików z Syberji, ale sprzeciwiła się temu Ameryka z obawy, że Japończycy zatrzymaliby potem Syberję dla siebie i staliby się potęgą groźną dla Ameryki. Te przeciwnictwa ułatwiają bolszewikom sytuację.

NIEMCY spokornieli wobec zdecydowanej postawy Francji i Anglii i oświadczają, że już podpiszą ostateczny protokół pokojowy, a ziemię należną Polsce oddadzą.

Politycy niemieccy prowadzą konszachty z rządem rosyjskim, aby koniecznie utrzymać łączność i zbyt na towary niemieckie zapewnić. W tem tkwi wielkie niebezpieczeństwo nie tylko dla Polski, ale i dla wszystkich innych państw.

CZECHY. Na całym naszym pograniczu karpackiem odbywa się wielką skalę przemysłowość bydła, koni, tłuszczów, nafty itd. do Czech. Rząd polski musi temu czemprowdziej zapobiedz.

FRANCYA. Prezydentem Francji ma być wybrany terazniejszy prezydent ministrów Clemanso. Byłby to wybór korzystny dla nas.

WŁOCHY. Sejm włoski uchwalił wyłączenie obszarów dworskich i kościelnych na rzecz ludu.

OKRUSZYNY.

CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA apeluje gorąco do Rad Chłopskich z prośbą o jednakie prenumeratorów. Wysoka cena prenumeraty jest niewątpliwie przeszkodą, ale na to niema ratunku. Przedtem, gdy prenumerata roczna wynosiła 4 korony, trzeba było na to sprzedać cały korzec ziemiaków, albo trzy kilogramy masła. Teraz na 40 koron wystarczy pół korca masła, albo trzy ćwierci kila masła.

Zawładniemy narazem, że już Nr 4 gazetki wstrzymamy tym razem wszystkim, którzy nie nadeszłą przedpłaty przynajmniej kwartalnej.

DO BRASI LUDOWCÓW W STRYZÓW-SKIM. Przypominamy, że podobnie jak w sprawach podań o pieniądze amerykańskie, tak i w sprawach podań o wszelki woj. zast. i emery-

kańskie czy asekuracji lub zwroty za ubrania cyw. (o czem poseł Krempa pisał w Nrze 50 z 14 grudnia 1919) należy zwracać się z potrzebnyimi dokumentami do naszego sekretarza pow. R. Chł. P. S. L. ob. M. Hawlickiego w Żanowej.

LUDOWCY POWIATU JASŁO należący do kooperatywy wytwórczo-spożywczej p. t. „Siła” w Jasle, w toczącym się tam sporze, powinni stanowczo stanąć po stronie ob. Józefa Kukulskiego. Znamy go wszyscy od 20 lat jako człowieka wytrwałego, niezłomnego charakteru, pełnego poświęcenia w walce o wyzwolenie ludu. Nie należy on do naszego stronnictwa, ale mimo to odczulibyśmy głęboko krzywdę, gdyby takiego starego, zasłużonego działacza młodzież sponiewierała. Nie znamy szczegółów sporu, ale z góry jesteśmy przekonani o słuszności ob. Kukulskiego. Dlatego stanowczo radzimy: obstać twardo za Kukulskim.

GŁOS ŻOŁNIERZA. Bracia Chłopi ze Stronictwa „Przyjaciela Ludu”! Nic dobrego w tamtym roku my się nie doczekali. Już piąte Święta Bożego Narodzenia spędzam na wojnie. Było się na froncie, ale Wam o tem pisać nie trzeba, boście są doświadczeni. Mieliśmy nadzieję, że na te święta będziemy w domu zwołać, te roczniki z Galicji, ale teraz niema nadziei, bo przydłużyli, dopóki wojna się nie skończy. Tak się zdaje, że do śmierci trzeba służyć, bo się już tyle biedy, głodu przecierpiało. Byłoby dosyć tego, chociaż teraz się służy swojej Ojczyźnie, swojemu Państwu, ale byłoby sprawiedliwie, żeby wszyscy dołożyli cegiełkę do odbudowy tej poniszczonej Ojczyzny. My dosyć krwi przelałi. I to nam przykro, że jednako jesteśmy traktowani z tymi, co teraz przyszli dopiero do polskiej armii, bo my służyliśmy po 5 lat, tośmy przeżyli dosyć. Byłoby co pisać o panach, jak się bawią po kawalariach, pomimo obecnej drożyzny, jak się bawią, bo chłopu na wsi to wszystko grzech, a panom to wolno się bawić, czy to adwent, czy nie.

Teraz Bracia Chłopi składam Wam serdeczne życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku 1920.

Pacana Władysław 20 pp.

DYREKCYI KOLEJOWEJ W KRAKOWIE przypominamy raz ostatni ponawiane od roku żądanie miast oGrlic, Biecza, Jasła, Krosna, Rymanowa i Samoka, by niezwłocznie przywróciła przedwojenne, bezpośrednie połączenie tych ognisk przemysłowo-handlowych z Krakowem i nawiązała je rozumnie z Warszawą. Obecne co kilka dni bez ogłoszeń improwizowane próby rozkładu jazdy ujemnie świadczą o fachowych zdolnościach dotyczącego referenta i narażają na wielkie niedogody i straty rzesze podróżnych. Nie należy zapominać o tem, iż kolej jest dla podróżnych, a nie podróżni dla kolei. Jeżeli Nowy Sącz szczególniejsze posiada względy referenta, niechaj do głównych garniturów wagonowych, które kursować powinny z Krakowa wprost przez Tarnów, Stróże aż do N. Zagorza i z powrotem, przyczepić także kilka wagonów dla N. Sącza, które w Stróżach odcepiłone kursować sobie mogą dalej. Wygląda to jednak na złośliwość nieliczącą z urzędową powagą dopuszczać mimo tylu protestów, by olbrzymia większość przesiadać się musiała w Stróżach, gdzie rozgrywają się wręcz piekielne sceny. Za kradzieże i nieszczęśliwe wypadki w tej stacji czynimy prezesa dyrekcji osobiście przed opinią publiczną odpowiedzialnym.

Podróżny.

Z EGZPTU donosi nam Jakób Laciak, że przebywa on tam dotychczas, jako wzięty do niewoli angielskiej, jest zdrowy, wzięty ukłany matce swojej i siostrze. Mieszka w Kairze. Jeńcy innych narodowości już odjechali, tylko o Polaków miłk się nie upominał! (List od Laciaka odsyłamy Ministerstwu spraw zagranicznych).

TRZECH SZOFERÓW SKAZANYCH NA ŚMIERĆ za kradzież gum samochodowych! Przed sądem wojennym warszawskiego okręgu

generalnego toczyła się rozprawa przeciw 11 szoferom wojskowym, oskarżonym o kradzież gum samochodowych na lotnisku wojskowym. 22 grudnia zapadł wyrok, skazujący na śmierć przez rozstrzelanie szoferów Kazimierza Zityńskiego, Bońkowskiego, kaprała Ziemińskiego a na karę więzienia Kowalczyka na 5 lat, Guleckiego na 3 lata, Trzebuchowskiego na 4 lata, Rychłowskiego na 6 miesięcy, Ditrycha na 4 miesiące i Nawrockiego na 3 lata.

SMUTNE. Biuro gazetowe w Lublinie pisze nam: „Chłopi i gospodarze tutejsi pragną tylko jak najwięcej koron, a gazety i książki to ich nie nie obchodzą.

Jestto dowód ciemnoty, która się zemści erodzie na takich chłopach, bo nie tylko zabiorą im owe tak chętnie gromadzone korony, ale nawet na życie im brakuje, gdy nie będą się oświecać przez gazety i książki. Każdy obszarnik, ksiądz, urzędnik, żyd czyta gazety i książki i dlatego oni panują nad chłopami, choć ich tysiące, a chłopów miliony.

ANGLIA POSTANOWIŁA WYPŁACIĆ 3 MILIONY MAREK NAGRODY wynalazcom tanków Trittonowi i majorowi Wilsonowi. Tanki bowiem w dużej mierze przyczyniły się do zwycięstwa Anglii.

ZA PORTRET NA GRECKIEJ MONECIE DAŁ amerykański milioner Grecyji gwianacę dla jej pieniędzy papierowych. Tak to na wojnie bankierzy dorobili się, że z łatwością mogliby sobie korony królewskie kupować.

KSIAZD-BOLSZEWIK. W Budapeszcie toczył się ciekawy proces przeciw jednemu z budapeszteńskich księży Stefanowi Dobo o to, że w czasie kazań szerzył zasady bolszewizmu.

NA WEZWANIE W SPRAWIE DARU NARODOWEGO. Jasionów, p. Brzozów. Z Tobą i przez Ciebie zwyciężymy! My mieszkańcy gminy Jasionów, przejęci do głębi czcią i uszanowaniem dla Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, składamy hołd i podziękowanie za jego trud i mowę, za niesiudzoną pracę około wznieszenia drogiej Ojczyzny. Życzymy mu przytem, aby Wszechmocny wspierał Go w kierowaniu tem młodem państwem, by Polska była naprawdę wolną i ludową Polską. Ufamy w to, że z drogi obrony nie zejdziesz czcigodny Naczelniku, że nieustannym będziesz nadal w dziele odbudowy Ojczyzny. Lud wiejski i robotniczy jest z Tobą i przy Tobie wiernie stać będą jako wierni synowie Ojczyzny. Wyrażamy Ci cześć i przywiązanie przez ten skromny lecz z serca płynący darek, który Tobie, Czcigodny Naczelniku, ofiarujemy, jako dzieci, najlepszemu ojcu przysięg przy tem o przyjęcie go z takim szacunkiem z jakim my go składamy. Lud wiejski i robotniczy, uciskany przez licznych wietmożów, w Tobie tylko Czcigodny Naczelniku widzi obronę. Tobie ufa i imię Twe w sercach swych słotami literami zapisane nosi.

Rada Chłopska w Jasionowie złożyła 163 K 80 h. na dar Piłsudskiego i z takim apelem z 89 podpisami odesłała.

Franciszek Marosz,
przew. R. Chł.

Z Ameryki.

DO MINISTERSTWA POCZT W WARSZAWIE zwracamy się z usilnem żądaniem, aby przyznaczyło odpowiedni lokal na dworcu w Krakowie dla przesyłek z Ameryki. Dotychczasowe pomieszczenie tej poczty jest zupełnie złe i zachodzi obawa, że właśnie z tej przyczyny mnóstwo przesyłek poczty z Ameryki albo zupełnie zaginie, albo dozna uszkodzenia. Na przesyłki te wynoszące często po 250 worów jednego dnia, potrzeba koniecznie odpowiedniego lokalu i troskliwego dozoru.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH wydało zarządzenie do konsulatu polskiego w Ameryce, aby na złożone do przesyłki dolary wydawano potwierdzenie, bez obliczania zamiany. Skoro zawiadomienie o złożeniu dolarów przyjdzie do rządu w Warszawie, Kasa Krajowa wypłaci odbiorcy należność według codziennego kursu warszawskiego. — Toczą się jeszcze rokowania, aby rząd polski dopłacił według tej zasady tym wszystkim odbiorcom w Polsce, którzy odebrali pieniądze z Ameryki przez konsulat polski ale po niskim kursie.

ZŁODZIEJE URZĘDUJĄ. Z Wiśniowej pow. Strzyżów donosi nam p. Józef Gruba, że listy z Ameryki do rodzin nadchodzą, ale okradzione. Dolarów, które zapowiedziano w liście, że są włożone, w rzeczywistości niema. Śledztwo wykazuje, gdzie zostały wyjęte. P. Stapiński, zaraz po otrzymaniu wiadomości od p. Gruby, zrobił doniesienie i do Dyrekcyi poczt i do Ministerium poczt. Skoro wykryją złodzieja, to powinien być taki lotr powieszony. —

Donosimy o tem dla przestrogi Rodaków w Ameryce, aby nie ryzykowali i pieniędzy większych w listach poleconych nie posyłali, tylko w listach pieniężnych, albo przez konsulat polski. Za dolary skradzione z listów poleconych poczta nie odpowiada i szkody wyrządzonej w żaden sposób nie wynagradza.

MINISTERSTWO POCZT I TELEGRAFÓW, 9 grudnia 1919 r. Do Powiatowej Rady chłopskiej Polskiego Stronnictwa ludowego, w Szrynowie z/W. Na pismo 28 listopada 1919 L. 6. zawiadamia się, że Poczta Kasa Oszczędności niema żadnego wpływu na ustalenie kursu dolarów. Przekazy t. zw. „amerykańskie” przychodzą do Poczty Kasy Oszczędności już wypłacone przez konsulaty z podaną do wypłaty kwotą w markach. Wszelkie więc reklamacje co do niskiego kursu należy skierować do konsulatu za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Naczelnik Wydziału III go

WYBÓGACENIE SIĘ AMERYKI. Dzięki wojnie, bomba milionerów walcza w Ameryce do końca lat czterdziestych. Dziś w Ameryce jest przeszło 30 tysięcy milionerów, więcej niż przed wojną. Więcej, jak połowa wszystkich dyamentów na świecie znajduje się w posiadaniu amerykańskich bogaczy. Wartość tych dyamentów obliczają na 35 miliardów dolarów. Pieniądze położą w bankach, czekając na święta upadają

się obecnie w tym kraju. W Pensylwanii wypada obecnie na każdego dwudziestego mieszkańca automobil, a w Nowym Jorku krąży ich obecnie 100 tysięcy. Jednym słowem, w Ameryce obecnie są tylko bogacze i ubodzy. Jakas zaraza wprost opętała ludzi w robieniu pieniędzy godziwymi i niegodziwymi środkami. Nie dziw przeto, że te jaskrawe przeciwieństwa wywołują ogromne tarcia między klasą ubogich pracowników a wielokrotnymi milionerami. Ci bowiem ze wzrostu drożyzny lwia część ściągają do swych kas.

WILMERTING PA. Szanowny Panie Pośle, Z „Dziennika Polskiego”, który jest organem Stronnictwa Ludowego w Ameryce i z innych gazet wyczytaliśmy, że Pan jest obecnie posłem do Sejmu w nowo powstałej Rzeczypospolitej Polskiej. Jak za rządu austriackiego jako poseł Stronnictwa Ludowego stałeś w obronie chłopów, któremu się krzywda działa, tak też i teraz będziesz się upominał o prawa chłopskie, które się słusznie należą. Chłop jest fundamentem Państwa Polskiego i dał dowód teraz swej sily niezłomnej. My na emigracji wychodzący w Ameryce zaskoczeni wojną pozostawiali w smutku i niespokoju o nasze żony i dzieci. Gdy Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę państwom centralnym wstrzymana została wszelka komunikacja i tak blisko dwa lata byliśmy odcięci od naszych rodzin. Gdy nas doszła wiadomość, że wojna już się skończyła, pierwsza myśl każdego Polaka była w Ameryce, żeby list napisać i wysłać pieniądze. W listach nam donoszą z kraju, że niedziela wielka, drożyzna, brak obuwia, odzieży itd. Znaleźli się ludzie w Ameryce, którzy się ogłaszali w gazetach jako agenci, że można za pośrednictwem ich wysłać paczki do Polski i pieniądze. Otóż niemal każdy, który pozostawił swoją rodzinę w Polsce, wysłał pakunek lub pieniądze do kraju. Niestety, jaki zawód a raczej żal ogarnął nadawcę, gdy mu doniesiono w liście z kraju, że już kilka miesięcy po wysłaniu rodzina nie otrzymała żadnego pakunku. Innym donoszą, że otrzymano próżne paczki lub z kamieniami. Po upomnieniu się wyżej wspomnianych agenci mówią, że do Gdaska doszło, a dalej nie wiedzą, gdzie się te kradzieże odbywają. Jak z pakunkami tak się rzecz ma i z wysyłką pieniędzy. Również my wysłaliśmy pieniądze przez agencje lub banki miejscowe i po kilku miesiącach otrzymujemy wiadomość od swojej rodziny, że nic nie otrzymali. Gdy Konsul polski przybył do Ameryki i ogłosił w prasie polskiej, że będzie wydawał paszporty, został zasypywany listami z prośbami, a kto był bliżej zgłaszał się ustnie do biura konsularnego. Wielu porzuciło pracę, gdy ta wiadomość doszła, bo im z kraju piszą, że żona umierająca, dzieci nago, boso i głodne, inny już niema żony, bo mu umarła, innemu ojciec lub matka itd., to aż zimny dreszcz przesywał czoła wieka czytać te zażalenia. Przyjechał do New Yorku i chodzi dnia każdego do konsulatu i odchodzi z kwitkiem. I tak czekają już na to, jak

piszą, po dwa miesiące z górą 2000 ludzi, płacą za utrzymanie dziennie po dwa dolary i żądają się na brutalną służbę w konsulacie. Ile to pieniędzy pozostanie w żydowskich kieszeniach dziennie 4 tysiące od dwóch tysięcy ludzi. Straszna myśl przychodzi każdemu co go czeka za wyzysk i udrczenie, gdy pomyśli o powrocie do kraju, wiele pieniędzy utraci, gdy go ten los spotka, którymi pieniędzmi mógłby przyczynić się do polepszenia bytu i zarazem by pozostały w Ojczyźnie.

Z innych krajów Europy jadą swobodnie tylko do Polski nie można. Pakunki pierwszej klasy do innych krajów poczta w Ameryce przyjmuje jedenasto funtowe i można je asekurować i pieniądze też poczty wysyłają, która to wysyłka najpewniejsza, lecz do naszej Polski wzbronione. W listach piszą, że nędza, a tu ani pieniędzy, ani pakunku nie można posłać, bo pakunki giną w drodze, może przez opiekunów chłopskich, a i pieniądze może tak samo, albo je wstrzymują po bankach; korzystają z krwawicy bankierzy z powodu, że pieniądź polski z dniem każdym traci na swojej wartości. Nie bacz na to, że giną z zimna i głodu rodziny w Polsce, bo oni z tej nędzy chłopów odnoszą korzyść i jeszcze mówią, że otoczyli emigrantów opieką, ale jaką? Otóż Panie Posle udajemy się jako do obrońcy nas chłopów, ażeby Pan przedłożył naszą prośbę Rządowi polskiemu na pierwszej sesji sejmowej:

Pierwsza, żeby rząd polski jak najprędzej zrobił starania, żeby można wysyłać pieniądze do Polski z pocztą amerykańską, bo jest pewna i prędzej otrzyma odbiorca, tak jak się odbywało przed wojną.

Drugie, żeby pakunki lżejsze pierwszej klasy można było wysyłać z poczty amerykańskiej.

Trzecie, żeby rząd polski wglądał na to, żeby każdy zgłaszający się do konsulatu po paszport otrzymał bez żadnej trudności, żeby nie był zmuszony na niepotrzebne wydatki oraz, ażeby był otoczony opieką w podróży, by pakunki lub kufry nie ginęły w drodze.

Spodziewamy się, że Pan Poseł wysłucha naszą prośbę i zaraz przy zwołaniu Sejmu przedstawi Rządowi Polskiemu, a rząd tę naszą sprawę załatwi zadawalniająco dla nas i naszych rodzin.

Składamy swoje serdeczne życzenia w żmudnej pracy ku większemu dobru chłopów polskiego i naszej nowo zmartwychwstałej ukochanej Ojczyzny.

Józef Prydrych, Franciszek Rolniak, Stanisław Podkul, Józef Józefczyk, Józef Wawrzakowicz, Stanisław Sienlowski.

Odpowiedź: Wszystko co leży w mocy poselskiej, uczyniłem już i ciągle czynię, aby skłonić Rząd nasz do jak najprędzszego i jak najstaranniejszego zaopiekowania się wszystkimi sprawami Braci w Ameryce. Poruszyłem tę sprawę na posiedzeniu Komisji budżetowej 18 grudnia i wykazałem, jakie korzyści Polska może mieć z tej opieki. Minister skarbu uznał to w całej

pełni i obiecał natychmiast wziąć się do tej sprawy. W pełnym Sejmie 19 grudnia, przeważną część mowy znowu skierowałem na ten przedmiot w obecności wszystkich ministrów. Dowody czerpałem z setki listów, jakie otrzymałem i z Ameryki i od rodzin z kraju. Cały Sejm potakiwał, że uznaje tę rzecz za bardzo ważną i pilną. Nadto wystosowałem do Ministerstwa spraw zagranicznych obszerny memoriał, w którym spisałem te żądania, zażalenia i wskazówki, jakie od Rodaków z Ameryki otrzymałem. Mam nadzieję, że przecież wreszcie Rząd zabierze się energicznie do obrony i sam przestanie wyzyskiwać wychodźców przy przesyłce pieniędzy. Żądałem też, aby wypłacono rodzinom za nadane dolary według kursu, jaki jest tu w Polsce w dniu wypłaty pieniędzy.

Z rozmów, jakie miałem z tymi, co już dotarli do Polski, widzę, że przesyłka ubrań, a nawet butów niema racji, albowiem u nas tu wszystko taniej kosztuje, niż w Ameryce. Dobrą koszulę dostanie u nas za 200 K. (czyli nie całe dwa dolary); sweter, jaki w Ameryce kosztuje 7 dolarów czyli 900 K, kupi u nas lepszy za 300 K. Buty z cholewami, do pracy, dostanie u nas za 700 K. całkiem już dobre, a to znaczy 5 dolarów. Francuzi, Anglicy, Włosi, wykupują u nas towar, gdyż wylczyli, że u nas jest najtaniej. Biorą się oni już i do kupna kamienic w Warszawie, gdyż obliczyli, że to bardzo tanie im wypada. Dla nas to drogą, z powodu słabizny naszej waluty.

Co do przesyłki pieniędzy, to daję jeszcze taką radę: Za dolary można kupić jakieś pewne amerykańskie papiery wartościowe np. „Liberty bonds” i z tem jechać do Polski, a tu w Polsce wymieni bank taki papier po bardzo wysekim kursie. Najlepiej oczywiście opłaca się przetrwać dolarów, bo te stoją najwyżej.

Rząd nasz powinien zamianować Konsulów polskich we wszystkich wielkich miastach amerykańskich, aby ułatwić ludziom pomocowanie się i opiekę.

O wszelkich nadużyciach powinni Rodacy z Ameryki pisać wprost pod adresem: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa. Również mają Rodacy w Ameryce prawo wnosić wszelkie petycje wprost do Sejmu ustawodawczego w Warszawie. Dwie takie petycje z Ameryki za reformą rolną już otrzymaliśmy i wnioskiem.

Jan Stapiński,

GENERALNYM KONSULEM Polski w Stanach Zjednoczonych ma zostać dr. Grotowski, starosta, rodem z Jaćmierza pow. Sanok.

PASSAIC N. J. 10 listop. Szanowna Redakcjo, Emigranci tutejsi pragną prawdziwych wieści z wolnej Polski, której wolnością bardzo jesteśmy zachwyceni. Pomimo tego, że tam w Polsce wolnej politycznie tylko panuje niewola ekonomiczna, jesteśmy głęboko przekonani, że s biegiem czasu Lud Roboczy polski zdobędzie i wolność ekonomiczną o której nieustannie mówimy.

proletaryat walczy na całym świecie i wywalczyć musi ją i w Polsce. Jak się czyta w wiadomościach przychodzących z Polski, to to widać, że teraz polski lud robotniczy musi tam walczyć z swoimi gnębiicielami gorszymi nieraz od carów oraz kajzerów, bo widać, że czarna sołtisz rzymska i Narodowa Demokracja i żydzi chcą dalej ssać krew robotnika polskiego choć i w wolnej Polsce. Ale jest nadzieja, że to tylko chwilowo, a prysną ich marzenia jak bańka mydlana. Donoszę przytem, że bardzo dużo ludzi wybiera się do Polski, jak tylko granice otworzą, bo dotychczas rząd nie chce wydawać paszportów. Z polskiem pozdrowieniem

Michał Purtyka.

W. WESTVILLE, Ill. ma się odbyć zjazd księży polskich z całej Ameryki dla narady, w jaki sposób możnaby oczyścić Kościół katolicki a różnych należałości po cesarzach i pomniejszych monarchach, którym Rzym schlebiał, a przywrócić do pełnego znaczenia i praktyki pierwotne, czyste Chrystusowe przykazania. Zwołuje ów zjazd ks. Bolesław Mickiewicz.

Wiadomość o tym zjeździe poruszy do głębi różnych pasibrzuchów i z pewnością zaczną się klątwy ze strony tych księży, którzy wcale nie myślą o powrocie do ubóstwa Chrystusowego.

LOWELL MASS., 5 listopada. Do Braci Odrzykoniaków. Przez łamy Przyjaciela Ludu, chcąc Was wszystkich zawiadomić w imieniu zorganizowanych Odrzykoniaków w Lowell w Tow. Tadeusza Kościuszki, iż dar przygotowany dla Was na czas powojenny jeszcze nie może być wysłany z powodu niepewności, czy takowy może dojść w całości do rąk przeznaczenia. A kiedy ta niepewność się skończy, tego nie możemy przewidzieć. Towar mamy przygotowany w postaci przeszło 3000 jardów płótna białego i kolorowego, które ma być rozdane bezpłatnie dla najbiedniejszych rodzin, zaś drugi rodzaj przesyłki ma się składać z prywatnych darów, obejmujących kilka skrzyń z adresami poszczególnych rodzin w Odrzykoniu i okolicy. Gdy to będzie skutecznie, każdy z interesantów zostanie zawiadomiony, gdzie się zgłosić po odbiór listem prywatnym przez swą rodzinę, zamieszkałą w Lowell Mass.

Aby chwilę przesyłki przyspieszyć, od Was, Rodacy zależy, jako obywateli Polskiej Republiki. My jako emigranci możemy tylko w milczeniu się przypatrywać, jak Wy z głodu i zimna giniecie, ponieważ nie stworzyliście takiej władzy, aby w przeciągu roku umożliwić Wam pomoc z zagranicy. Ciekawiliśmy, co robi poseł z naszej gminy Jan Nawrocki. Proszę nam donieść w prywatnych listach. Należałoby, aby przedstawiciel ludowy w Sejmie polskim także sprawy poruszył i uzyskał jak najprędzej zabezpieczenie przesyłek z Ameryki do Polski, natomiast Emigracja Polska będzie Wam wielką pomocą w odzieży, obuwiu itp. Komitet Pomocy Tow. Tadeusza Kościuszki będzie dokładał starań, aby wysyłkę uskutecznić, abyście mogli towar otrzymać jak najprędzej. Poszta-

jemy w oczekiwaniu tej chwili, kiedy będziemy mogli wasze potrzeby życiowe zaspokoić.

W imieniu Tow. Tad. Kościuszki załączam całej Braci w Odrzykoniu miłość, braterstwo i pozdrowienie.

Cześć Naczelnikowi Piłsudskiemu, oraz żołnierzowi polskiemu!

Wasz ziomek Franciszek Jarek.

PHILADELPHIA, Pa. Szanowna Partyo Ludowa! My tu za Oceanem w Północnej Ameryce obywatele Rzeczypospolitej Polskiej z zapartym oddechem śledzimy Waszą walkę w Sejmie o prawa Ludu. Stójcie twarzą wybrańcy Rolników i Robotników, starajcie się odłączyć Kościół od Państwa, odebrać panom i księżom ziemię. Kto nie pracuje, niech nie zbiera. Powinno być naszą zasadą nie dać rządzić Rzymowi w Polsce, bo jak będzie Rzym rządził, będą chcieli rządzić i inni, nasi wrogowie. Czyby mogli pomóc protesty Polaków z Ameryki do Wysokiego Sejmu i jak pisać? Musimy walczyć, nie dać się tumanić księżom. Walenty Sołtyś.

DONORA, PA. 14 listopada 1919. Strejk w świetle prawdy w Ameryce. W „Przyjacielu Ludu“ Nr 42, była wzmianka o strejku w Hammond Ind., podana przez Jana Lecha. Nie może nam tu rząd polski nie pomóc dlatego, iż cały wybuchł strejk w stałowniach — trza nam było najzupełniej spokojnie w domach pozostać. Tedynt rząd polski może zażądać zadośćuczynienia od rządu Ameryki, odszkodowania na rzecz rodzin zabitych oraz ukarania sługusów kapitalizmu za przestąpienie praw międzynarodowych. Konstytucja Ameryki najlepiej szanuje te prawa, tylko się upomnieć o nie, a zamaz się znajdują na podstawie dobrych świadków.

Nęsmal codziennie mamy sprawozdania z obrad w Waszyngtonie przedstawicieli pracy i kapitału oraz prezydenta W. Wilsona. I trza powiedzieć prawdę, iż w jego osobie mają robotnicy dobrą stronę i już powinien strejk być ukończony.

Organizacja robotnicza nosi nazwę: „Amerykańska Federacja Pracy“ (American Federation of Labor). Członków obliczają do dwóch milionów. Organizacja dziś ma silnych przedstawicieli, z którymi stolica Ameryki, Waszyngton, ma ciężki kryzys, a kapitalizm wyznaczył wielkie sumy na złamanie strejku. Organizacja ta nigdy już nie będzie mieć widoków wygranej, gdy teraz upadnie, i to z tych dwóch powodów: że prezydent Stanów Zjednoczonych jest wielkim przyjacielem ludu robotniczego, a Kompanie są we wszystkich gałęziach przemysłu przyćśnięte zamówieniami. Fabryki najspokojniej stoją, robotnik ani myśli wracać. Teraz 1 listopada stanęli górnicy, 400.000 ludzi. Małe fabryki są w ruchu, te są spokojne. Taki przeciwnik z jednym lub dwoma milionami dolarów, to nie kapitalista, taki niech się dorabia. I mimowoli cisnęło się żal w duszę Polaka, iż w Polsce, jak nam wiadomości donoszą, taki mały zarodek przemysłu już się gubi przez strejki! Nigdy nie podnieśliśmy głowy Bracia, jeżeli nie zaczniemy silnie pracować. My nie możemy ry-

walizować ani w myśli z Ameryką i pozwalać na strejki. Wiedzmy, iż tu patują na Polskę. Czesi, którzy mają rodziny w kraju, już im wysyłają pakunki na święta, już poczta z Ameryki paczki przyjmuje, choć przy podziale żywności dostada trzy czwarte więcej Czecho-Słowacya, niż Polska. A my z czem się możemy pochwalać na święta swoim rodzinom? Stoimy wobec wyzysku tutejszych jednostek. Nie mieliśmy żadnej informacji, żeby nie wysyłać pakunków dla rodzin, dziś się dopiero dowiadujemy z „Przyjaciela Ludu“, że w Małopolsce dopiero zostaną wprowadzone marki, teraz dopiero mamy wyobrażenie, dlaczego taka zwłoka w polityce pieniężnej.

J. Dąbrowski z Cieczni.

GOSPODARSTWO.

HODOWLA DROBIU MA WIELKĄ PRYZSŁOŚĆ. Przywóz jaj do Anglii zmalał tak, że zużycie ich spadło z 5200 milionów sztuk na 2000 milionów. Powód jest zrozumiały: wojna wyniszczyła kury w Europie tak, że obecnie jest o 180 milionów kur mniej, niż przed wojną. W Belgii stan ich liczebny zmniejszył się o 80 procent, w Holandyi o 75, a w Danii i Francyi o 50 procent.

Cytry te podaje znany angielski znawca hodowli drobiu, p. Edward Brown, który ze szczególnym naciskiem podnosi, że Anglia otrzymywała 61,3 procent importowanych jaj z Rosyi, Niemiec i Austro-Węgier, a więc przedewszystkiem z polskich ich prowincyi, wskutek zaś tego, że kraje owe obecnie nie mają dość jaj nawet na własne potrzeby, cierpi na niedostatek. P. Brown podnosi, że na pokrycie angielskiego niedoboru jajowego potrzeba 22 miliony kur i radzi, aby hodowcy angielscy zdwoili u siebie stan liczebny drobiu, to wtedy Anglia będzie mogła się odżywiać po dawnemu, obchodząc się bez przywozu z innych krajów.

Niewiemy, czy liczby p. Browna co do pobierania jaj przez Anglię u nas są dokładne, nasi bowiem znawcy handlu jajami temu przeczo. twierdząc, że bardzo mało jaj od nas szło do Anglii, co jednak nie przeszkadza, że moglibyśmy teraz opanować rynek angielski. Ale do tego potrzeba, aby u nas hodowla kur podniosła się co najmniej o owo 22 miliony kur. Handel jajami wchodzi u nas na dobre tory: z dawnego, spekulacyjnego, który szedł tylko ma ilość i obniżał w ten sposób wartość naszego towaru, stał się fachowym, organizowanym na zasadach współdzielczych.

Ale to nie zaprzecza jeszcze przyszłości polskiego handlu jajami; musimy koniecznie chwytać bogactwo, które się nasuwa, musimy podnieść stan drobiu w Polsce tak znacznie i tak szybko, aby wygrać w wyścigu na tem polu z innymi krajami, szczególnie z Anglią. — Choćby nawet z wielkim kosztem i z wielkimi chwilowymi ofiarami, stać się to powinno możliwie natychmiast.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Kurdziel, Cleveland: Proszę o wiadomość, czy dwa ostatnie listy moje doszły. — **Polski Klub Obywatelski w Hartford:** Na cały rok wystarcza, list wyjaśni. — **M. Sołtys:** dziękujemy, list z podziękowaniem i prośbą wysłany. — **M. Partyka:** O przysłanie (2 dol.) prawnumeraty prosimy. — **L. Śliwka:** Kalendarza nowego nie wydaliśmy i nie możemy posłać. **Bobowa:** Bez podpisów nie możemy drukować. — **L. Berek:** Będzie wydrukowany. — **Zych J.:** 20 koron otrzymacie. — **Witkoś J., Kobiłka Fr.:** Dolary otrzymaliśmy, „Wielka o ziemię“ wysłana.

BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze?
powiniście mieć
WASZĄ Asekurację
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy

zarobek.

Odlewnia dzwonów Braci Felczyńskich w Kafuszu Filia: Przemyśl, ul. Dekierta

poleca dzwony w różnych wielkościach i cenach, przyjmuje pęknięte do przelania. Bliższych wyjaśnień udziela listownie. 14-0

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:
„CEMENT“ krakowska fabryka wyrobów cementowych
Spółka z ogr. por. 25-0
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

OGŁOSZENIE.

Tkalcia mechaniczna „Wilamowice”

w Wilamowicach, koło Bielska
stacya kolej: Jawiszowice

została uruchomiona i przyjmuje lnu i konopie do przeróbki na płótna, a to na mocy rozporządzenia Ministerstwa handlu (re-skrypt. 4 czerwca 1919 wolny handel przedziwem).

Przyjmuje się przedziwo wyczesane, zdolne do natychmiastowej przeróbki.

Z jednego kilograma czesanego lnu wyrobi się 2—2 i pół łokcia płótna gęstego cieńszego na koszule lub grubszego, gospodar-skiego o szerokości 75—78 cm.

Za robociznę liczy się od 7—12 koron za łokieć.

Kiarki kupuje, względnie przeliczam za robociznę po cenie od 4.50 koron do 7 koron za 1 kg. (zależy od jakości).

Płótno zostanie najdalej do 3 tygodni wyrobione i dostarczone.

Przedziwo należy wysyłać zbiorowo z każdej wsi na jeden fracht koleją lub pocztą do 10 kg. wagi pod wyraźnym adresem:

Składnica płócien tkalni mechanicznej

„Wilamowice”

Kazimierz Krzyżanowski

w Bielsku, plac Giełdy

lub wprost Wilamowice, stacya Jawiszowice przesyłkę należy opłacić. Na worku podać dokładny adres właściciela lnu i przysłać pisemny wykaz nadawcy.

Uwaga. Kolej i poczta gwarantuje za przesyłki. — Wozów nie wysyła się. — Dodatkowych wyjaśnień udziela się niezwłocznie.

Uprasza się P. T. Przewiel. Księży, P. T. Nauczycieli, P. T. Zarządy Kół rolniczych o udzielanie interesowanym łaskawych objaśnień przy wysyłkach. Agenci są poszukiwani dla skupowania i zbierania lnu i konopi dla przeróbki.

Kazimierz Krzyżanowski

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ogr. por.

we Lwowie, ulica Halicka 21, II. piętro.

Upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4. listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr. 73/1919. poz. 428) obejmuje organizację obrotu ziemią w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r. w którym to celu podejmuje wszelkie prace pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich mających zamiar dobłą swe pozbyć a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę. Przyczem zaznacza się, że transakcyje wykonane przez Towarzystwo nie wymagają osobnego zezwolenia Rządu.

Towarzystwo rozpoczęło swą czynność we Lwowie przy ul. Halickiej l. 21. I. p.

Siano

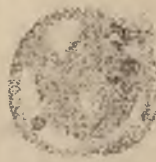
siomę, koniecyne, ziemniaki i inne artykuły spożywcze zakupuje po wyższych cenach Centralny Związek producentów zboża i paszy w Krakowie, ul. Garbarska 5, telefon 384 R.

16—17

Jedyny najtańszy dom handlowy 12-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska l. 13/39 P. L/A



poleca niklowy systema Roskopf 70 kor. Budzik o 2 dzwonekch 90 kor. Skrzypca ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Pufa do krzypiec kor. 80, 120. Harmonie wieńskie model, jednerzędówka kor. 200, dwu rzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe kor. 25, 35, 50. Dyamenty do szkla kor. 45, 80. Brzytwy kor. 15, 35, 50. Maszynki do włosów kor. 30, 50, 80. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas do brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 2 kor. w liście.